

Cornelius Castodriadis

Jeszcze marksista czy może już anarchista?

Maciej Drabiński

21 kwietnia 2010

Cornelius Castoriadis jest w Polsce postacią praktycznie nieznaną. Naturalnie ma to swoje polityczne umotywowania – Castoriadis był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli marksizmu wolnościowego, radykalnym – lewicowym – krytykiem ZSRR. Jego prace odegrały również ogromny wpływ na rewoltę studencką w 1968 roku. Tym samym dla lewicy wolnościowej jego myśl powinna stanowić bardzo cenne źródło inspiracji.

Był to jednak badacz nietypowy. Jak wskazują S. Tormey i J. Townshend, myśl Castoriadisa ukształtowała się „wokół marksizmu i przeciwko marksizmowi”. Marksizm jawił mu się z jednej strony jako jeden z „najważniejszych projektów intelektualnych” z drugiej zaś strony hamował on emancypację i możliwość budowy „autonomicznego społeczeństwa”.

Centralnym zagadnieniem myśli tego grecko – francuskiego myśliciela był problem **biurokracji**. Castoriadis bardzo uważnie studiował prace Maxa Webera dochodząc do wniosku, że ZSRR niczym specjalnie nie różni się od zachodnich państw kapitalistycznych. Związek Radziecki jawił mu się nie tylko jako państwo budujące **kapitalizm państwowy** [o tym szerzej polecam w moim wpisie „Antyrewolucja październikowa”], ale również posiada bardzo rozbudowany aparat biurokracji (tak jak państwa kapitalistyczne) zabijający inicjatywę, kreatywność oraz stanowiący podstawę systemu dominacji. Warto jednak zaznaczyć, iż jego zdaniem biurokratyzacja w obrębie systemu kapitalistycznego oraz w ZSRR powodują, że należałoby zerwać lub wyjść poza analizy marksistowskie aniżeli je rozwijać, albowiem przestają dostarczać one niezbędnych środków do analiz.

Biurokracja prowadzi do nowego podziału na tych co **kierują** (a więc są „kierownikami”) i na tych co **wykonują** (a więc są „wykonawcami”). Biurokracja doprowadziła więc do zabicia istoty socjalizmu – w ZSRR teoretycznie tworząca się biurokracja zdobyła władzę w interesie robotników, jednak nie oznaczało to wcale, że to klasa robotnicza posiadała władzę. Wręcz przeciwnie. Cornelius Castoriadis uważał to za wypaczenie socjalizmu, pisząc:

ustanowienie socjalizmu w jakimkolwiek sensie w imieniu proletariatu lub przez biurokrację to czysty absurd, sprzeczność sama w sobie, taka jak kwadratowe koło czy podwodne ptactwo; socjalizm jest jedynie świadomością mas oraz nieustanną samorządną aktywnością

Co uczynili natomiast bolszewicy?

Zaprzeczyli wszystkim przejawom robotniczej samorządności i socjalizmu **niszcząc rady robotnicze** zajmując rolę nowych despotów. W związku z tym **porządek feudalny został zastąpiony porządkiem biurokratycznym**.

Na zachodzie nie wygląda to wcale inaczej. Tamtejsze elity robiły to samo co bolszewicy tylko oficjalnie głosząc inne powody. O ile w ZSRR bolszewicy mówili, że rządzą w imieniu i interesie klasy robotniczej tak na zachodzie burżuazja rozwijała biurokrację w imię „demokracji” czy ukazywania siebie „jako reprezentantów ludu” także zapewniając, iż to klasa robotnicza stanowi podmiot władzy. Biurokracja w każdym systemie była więc tylko **pretekstem do przejmowania władzy politycznej i ekonomicznej przez nowe elity**.

Castoriadis zbliżył się do myśli **M. Bakunina** i bakuninowskiej krytyki marksizmu. Co najważniejsze uważał, że **celem i narzędziem** rewolucji ma stać **samoorganizacja i sa-**

mowyzwolenie klasy robotniczej. Nie może ono jednak nastąpić poprzez działania jakiejś „elity rewolucyjnej” (partii). Jeżeli tak by miało się stać musiałby to napotkać opór.

Francuski myśliciel podobnie jak Bakunin uważał, że gdzieś w marksizmie jawi się załączek despotyzmu. Chociażby w fakcie, że „rewolucyjnym praxis” jest wyłącznie klasa robotnicza, której jako jedynej przysługuje prawo do zmieniania rzeczywistości. A co z tymi, którzy nie przynależeli do owej praxis?

Sprzeciwiał się zbyt daleko idącej **specjalizacji** i podziałowi pracy, widząc w tym tylko pretekst do tego by rozrastała się biurokracja, hierarchia, podporządkowanie. Zakłady pracy muszą być więc samorządne – a więc oparte na zasadach heterarchicznych (niehierarchicznych), egalitarnych, zarządzanych przez samych robotników. Podział pracy, zadań, funkcji winien następować w drodze demokracji pracowniczej – było to więc przeciwieństwo rynkowej dyktatury. Stąd też Castoriadis zbliżył się do myśli **P. Proudhona** – sądząc, iż różnicowanie pensji nie ma większego sensu – wszyscy zasługują na równe wynagrodzenie. Skoro bowiem w oczach wspólnoty wszystkie zadania są tak samo ważne dla dobra ogółu, są demokratycznie przydzielane, dlaczego więc miano by różnicować pensje?

Nie istniał żaden powód, dla którego ludzie mieliby nie być wolni i tłamszeni biurokracją, kapitałem, księżmi, monarchami czy partyjnymi oficjelami. Nie nie to ani konieczne, ani racjonalne. Emancypacja niestety jest powstrzymywana w wyniku ludzkich działań, które je hamują.

Nie był również naiwny sądząc, że wyzwolenie może nastąpić w drodze demokracji parlamentarnej (burżuazyjnej). Nowe prawa, przepisy zasadniczo nie zmieniają sytuacji. Nigdy reformy w obrębie państwa, demokracji parlamentarnej nie będą lepsze jeżeli efektem będzie reprezentacja pośrednia a nie bezpośrednia autonomia czy samorządne społeczeństwo.

W późniejszych latach rozwinął tę tezę idąc jeszcze dalej. Uważał, że wspólnota, samorząd czy autonomia powinna dążyć do jeszcze dalszego pogłębiania niezależności poprzez stałe definiowanie i tworzenie tkanki społecznej, przykładowo poprzez ustalanie tego co dobre, złe, sprawiedliwe, pożądane. Jest to nawiązanie do systemu autopeicznego – tj. samo-wytwarzającego się autorstwa Humberto Maturana i Francisco Vareli.

Tworzenie świata nie powinno opierać się jednak na podstawie dominujących wyobrażeń, „balastu historii i tradycji” lecz za pomocą „radikalnej wyobraźni”. Fantazja i nowość winne stanąć u podstaw budowy nowej rzeczywistości.

W swoim projekcie nawiązywał on również do **szkoły krytycznej** („Frankfurckiej”, którego przedstawicielem był min. H. Marcouse). Sama szkoła zwracała uwagę na kilka kwestii drzemających w języku i semiotyce. Przykładowo ilustrowali rozbieżność pomiędzy pięknymi i szlachetnymi hasłami, którymi posługują się siły burżuazyjne a rzeczywistością, w której koncentrują władzę, bogactwa oraz intensyfikują wyzysk.

Ponadto zwracali uwagę na kwestie **kontroli języka jako narzędzia zniewolenia i nierównowagi władzy**. Stąd też Castoriadis uważał, iż dzięki temu elity mogły wyartykułować wizję świata podtrzymującą ich władzę oraz wyzysk mas pracujących. Dlatego zmiana sensu i wzoru słów stanowi niezbędny element emancypacji. Jeżeli się nie odbierze elitom procesów wytwarzania sensów to zawsze będzie ona mieć możliwość redefiniowania ter-

minów tak by im służyło, by usprawiedliwiało ich uprzywilejowaną pozycję, panowanie oraz wyzysk. W związku z tym słowa hamują emancypację.

Dobitnie ilustruje to przykład określenia „komunizm” czy „anarchia”. Elity burżuazyjne nadawały im takiego znaczenia, że w niektórych społeczeństwach grupy wprost odwołujące się do nich są skazane na społeczny ostracyzm. Odwracając ten proces, ukazując inne (tj prawdziwe – pozytywne) znaczenie tych pojęć pociągnąć mogłoby za sobą rewolucyjne konsekwencje.

Dlatego też Castoriadis bardzo mocno angażował się w proces odzyskiwania pojęć równości, wolności, sprawiedliwości czy demokracji.

Niestety w późniejszym okresie coraz bardziej Castoriadis zbliżał się w stronę relatywizmu.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński
Cornelius Castoriadis
Jeszcze marksista czy może już anarchista?
21 kwietnia 2010

<https://drabina.wordpress.com/2010/04/21/cornelius-castoriadis-%e2%80%93-jeszcze-marksista-czy-może-juz-anarchista/>
Na podstawie „Cornelius Castoriadis: Magma i Marksizm” [w:] „Od teorii krytycznej do postmarksizmu” autorstwa S. Tormey’a i J. Townshenda

pl.anarchistlibraries.net